ZAWSZE Z TOBĄ

tygodnik Podlaski

BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL

TYGODNIK BEZPŁATNY

TYGODNIKPODLASKI.PL DOŁĄCZ DO NAS

Nr 51/52 (430/431)
20 grudnia 2019 – 2 stycznia 2020
INDEKS 238406 ISSN 1898-6927
NAKŁAD 10000 EGZ.

WAŻNY TEMAT!

NIEZWYKŁY TEKST O TAJEMNICACH MARYI

na stronach 10-11

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję Wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan.” Łk 2, 10-11

Błogosławionych Świąt życzy Czytelnikom redakcja „Tygodnika Podlaskiego”

fot. materiały własne

Bezcenne polichromie udostępnione zwiedzającym

Wyjątkowe, bezcenne, nasze – w Klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej odsłonięto uroczyście odkryte tam barokowe dekoracje malarskie z przełomu XVII i XVIII wieku.

BIAŁA PODLASKA

– Wspólnie udało nam się wypełnić nasz obowiązek wobec duchowego dziedzictwa regionu. Ważna jego część została uchroniona od zapomnienia i zniszczenia; jest dziś zwracana mieszkańcom Białej Podlaskiej i Południowego Podlasia – mówił nam senator Grzegorz Bierecki, który od 2012 roku wspiera dzieło konserwacji i rekonstrukcji dzieł, odkrytych przypadkowo podczas prac remontowych w klasztorze.

CZYTAJ | 4

Plac Wolności po nowemu

Rewitalizacja głównego placu Parczewa zakończona. Jest nowa nawierzchnia, parkingi przy ul. Strażackiej a także większa fontanna.

fot. UM Parczew

Zrewitalizowany Plac Wolności w Parczewie

PARCZEW

Rewitalizacja skweru odbyła się w ramach projektu „Parczew – tradycja, pasja, nowoczesność", na który miasto otrzymało dotację z Unii Europejskiej (łącznie około 8 milionów złotych).

– Głównym założeniem projektu jest poprawa dostępności i jakości świadczonych usług społecznych, w tym usług o charakterze integracyjnym, kulturowym, edukacyjnym oraz zdrowotnym. Ponadto poprawi się bezpieczeństwo mieszkańców z obszaru, który zostanie objęty rewitalizacją – mówił w 2017 roku burmistrz Parczewa Paweł Kędracki.

W ramach rewitalizacji Placu Wolności ułożone zostały betonowe płyty oraz kostka brukowa. Przy ul. Strażackiej oddano do użytku dodatkowe miejsca parkingowe. Nowa, strumieniowa fontanna ma 48 dysz, nowa jest także scena, na której będą się odbywały występy artystów. Całość zyskała nowe oświetlenie i jest strzeżona systemem monitoringu.

Kolejne zaplanowane zadania to m.in. rewaloryzacja parku przy ul. Ogrodowej, Pomnika Niepodległości a także budowa parkingu przy szpitalu.

RT

PACZKI PROSTO Z SERCA

Ponad 100 świątecznych paczek dla potrzebujących przygotowali uczniowie z Radzynia Podlaskiego. Brawo!

RADZYŃ PODLASKI

Akcję „Jedna paczka z jednej klasy dla jednej rodziny" jak co roku koordynował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Radzyniu. Przystąpiły do niej wszystkie radzyńskiego szkoły: I Liceum Ogólnokształcące, ZSP im. Jana Pawła II (Szkolne Koło Caritas), Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Szkoła Podstawowa nr 2.

– Podczas przeprowadzonej zbiórki zebrano 103 paczki, które przekazane zostały wytypowanym przez pracowników socjalnych MOPS rodzinom i osobom samotnym korzystającym z pomocy tutejszego Ośrodka – informuje Andrzej Szczęch, kierownik MOPS w Radzyniu Podlaskim. – Bardzo dziękuję wszystkim dyrektorom wymienionych placówek, wychowawcom, pedagogom i wszystkim uczniom którzy przyłączyli się do akcji i gotowali paczki – dodał Szczęch.

Przyłączamy się do podziękowań. Warto pomagać, nie tylko od święta.

fot. radzyn-podl.pl

Uczniowie z Radzynia okazali serce potrzebującym

2729

Niechaj Święta Bożego Narodzenia
Przyniosą Państwu spokój i ukojenie,
A wszelka pomyślność i ciepło rodzinne
niech Was nie opuszczają
Przez cały Nowy Rok.

Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego 2020 Roku
życzy Poseł na Sejm RP
Dariusz Stefaniuk

2733

W Święta życzymy sobie wszystkiego co najlepsze. Zdrowia, szczęścia, radości. Proste słowa, ale o potężnej mocy. Ważne i wyjątkowe, tak jak ważny i wyjątkowy jest ten świąteczny czas. Przeżywany raz w roku, więc przeżyjmy go pięknie w otoczeniu ludzi nam bliskich i spraw ważnych.

Wejdźmy w nowy, 2020-ty rok z podniesioną głową. Dzielmy się radością dziś i przez cały rok.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

życzy Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego
Jerzy Szwaj

2728

Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia towarzyszy wszystkim przez cały Nowy Rok.

Życzę, aby był to Rok szczęśliwy w osobiste doznania, spełnienie zamierzeń zawodowych oraz by przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań.

Wicepremier
Rządu RP
Jacek Sasin

ZAWSZE Z TOBĄ tygodnik Podlaski
BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL
TYGODNIK BEZPŁATNY
Nakład 10 000

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamawianych nie zwracamy. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam, publikacji sponsorowanych i promocyjnych.

ADRES REDAKCJI:
ul. Francuska 136,
21-500 Biała Podlaska
redakcja@tygodnikpodlaski.pl
WYDAWCA: APELLA Spółka Akcyjna
ul. Legionów 126-128, 81-472 Gdynia
REDAKTOR NACZELNY: Piotr Filipczyk

REKLAMA:
reklama@tygodnikpodlaski.pl
kamil.paszkowski@apella.com.pl
tel. 695 353 321

Szybciej i wygodniej po naszych torach

Blisko 150 milionów złotych będzie kosztowało osiem nowych pociągów, które ruszą na lokalne tory województwa lubelskiego. Szybkie i wygodne Impulsy wyprodukowane w polskiej fabryce Newag zastąpią wysłużone „elektryczki" m.in. na linii Siedlce-Łuków-Terespol.

LUBELSKIE

Uroczyste podpisanie umowy na dostawę nowych składów już za nami.

– Rozwój połączeń regionalnych to jeden z priorytetów samorządu województwa. Cieszy mnie fakt, że udało się z sukcesem zakończyć ten przetarg i wyłonić solidnego wykonawcę z dużym doświadczeniem – mówił podczas niej wicemarszałek województwa lubelskiego Michał Mulawa.

Dwuczłonowe pociągi obsługiwać będą regionalny ruch pasażerski. Producent wyposaży je w nowoczesne, oszczędne zespoły napędowe zapewniające prędkość do 160 km/h oraz urządzenia Europejskiego Systemu Zarządzania Ruchem Kolejowym (ERTMS/ETCS).

„Pojemność pojazdów będzie dostosowana do potrzeb pasażerskich odnotowywanych na obszarze województwa, przy czym w razie większego zapotrzebowania, możliwe będzie ich łączenie w zespoły do trzech sztuk w ramach tzw. trakcji wielokrotnej" – informują w komunikacie władze województwa.

– Nasz tabor na polskich torach liczy już blisko 200 pojazdów. Jestem przekonany, że gdy tylko zostanie oddana linia Warszawa-Lublin pasażerowie wrócą na kolei. Szybki przejazd pociągiem będzie bardzo konkurencyjny dla transportu drogowego – dodał prezes Newag S.A. Zbigniew Konieczek.

fot. newag.pl

Tak wyglądają nowe pociągi zamówione przez władze województwa

Nowe pociągi Newagu będą miały udogodnienia dla niepełnosprawnych i seniorów (m.in. rampy wjazdowe dla wózków inwalidzkich). Znacznie wygodniej, niż dotychczas w starych EN57 przewieziemy większy bagaż czy rower a siedząc w wygodnych fotelach bez trudu naładujemy komórkę dzięki gniazdkom elektrycznym i USB. Bezpieczeństwo podróży zapewni pełny monitoring wnętrz i otoczenia. Ponadto każdy z dostarczanych pojazdów zostanie wyposażony w defibrylator AED.

HS

Takie są nowe pociągi:

- Prędkość eksploatacyjna: 160 km/h.
- Pojazd dwuczłonowy, przegubowy na wózkach dwuosiowych.
- Układ wnętrza: bezprzedziałowy, klasy 2 z otwartym przejściem międzyczłonowym.
- Ilość miejsc ogółem: min. 195, w tym min. 105 siedzących.
- Oświetlenie wnętrza w technologii LED.

2727

MIŁOSIERNY BÓG ZSTĘPUJE NA ZIEMIĘ, ABY TOWARZYSZYĆ NAM W RADOŚCIACH I TRUDACH ŻYCIA CODZIENNEGO.
Z OKAZJI ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO I ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ NOWEGO ROKU, MIESZKAŃCOM POŁUDNIOWEGO PODLASIA SKŁADAM SERDECZNE ŻYCZENIA BOŻEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA ORAZ UMOCNIENIA W WIERZE, BĘDĄCEJ ŚWIATŁEM WSKAZUJĄCYM DROGĘ PRZEZ ŻYCIE.
SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
GRZEGORZ BIERECKI

2732

Radosnego oczekiwania
i gotowości na przyjęcie
Bożego Syna do swego życia
oraz wytchnienia
od codziennych trosk,
a także wielu cudownych chwil
w rodzinnym gronie i obfitości
darów Bożych dla nas
i naszej Ojczyzny
w Nowym 2020 Roku
Życzy
Wicewojewoda Lubelski
Robert Gmitruczuk
Boże Narodzenie 2019

2726

Wesołych Świąt
W oczekiwaniu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia żegnamy minione miesiące i pełni nadziei spoglądamy w przyszłość.
Niech świąteczny czas upłynie nam wszystkim w atmosferze ciepła oraz zrozumienia, a Nowy 2020 Rok przyniesie wiele dobra i pokoju.
Jerzy Szwaj
Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski
Marszałek Województwa Lubelskiego

Już można oglądać bezcenne polichromie odkryte w klasztorze przy ul. Narutowicza

Wyjątkowe, bezcenne, nasze – w Klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej odsłonięto uroczyście odkryte tam barokowe dekoracje malarskie z przełomu XVII i XVIII wieku.

BIAŁA PODLASKA

– Wspólnie udało nam się wypełnić nasz obowiązek wobec duchowego dziedzictwa regionu. Ważna jego część została uchroniona od zapomnienia i zniszczenia; jest dziś zwracana mieszkańcom Białej Podlaskiej i Południowego Podlasia – mówił nam senator Grzegorz Bierecki, który od 2012 roku wspiera dzieło konserwacji i rekonstrukcji dzieł, odkrytych przypadkowo podczas prac remontowych w klasztorze.

fot. materiały własne

To był wspólny wysiłek – podkreślają wszyscy zaangażowani w dzieło renowacji

fot. materiały własne

Uroczyste udostępnienie malowideł przyciągnęło tłumy

Będzie ciąg dalszy!

– Wiemy, że klasztor kryje kolejne kulturowe skarby, kolejne polichromie. Potrzebna jest więc kontynuacja projektu, jego drugi etap. Oczywiście wesprę te prace. Zaczęliśmy to wspólnie i wspólnie dokończymy – podkreślił w minioną niedzielę Grzegorz Bierecki.

Wyjątkowe dzieła

Poza Fundacją senatora Biereckiego prace zostały dofinansowane z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – poprzednie rządy nie widziały takiej potrzeby. Mamy tymczasem, jak podkreśla kierownik prac konserwatorskich dr Sławomir Kamiński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, do czynienia z ewenementem w skali kraju. To jedyne tego typu prace w obiekcie franciszkańskim (w przeszłości bowiem budynek należał właśnie do tego zakonu) – być może nawet w całej Europie.

Dziedzictwo

– Realizowane przez wybitnych specjalistów działania nie byłyby możliwe, gdyby nie zaangażowanie Senatora RP Grzegorza Biereckiego. Po pierwsze zagwarantował on część finansowania projektu. Po drugie: dzięki wsparciu parlamentarzysty i jego środowiska udało się zdobyć dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wspólna wrażliwość i wspólna praca prowadzą nas ku celowi, jakim jest zwrócenie niezwykłego dziedzictwa kulturowego mieszkańcom Południowego Podlasia a także zaprezentowanie go w atrakcyjnej formie pielgrzymom, turystom i innym osobom zainteresowanym sztuką sakralną – zaznacza br. Bogdan Augustyniak, gwardian bialskich kapucynów.

PF

fot. materiały własne

Brat Bogdan Augustyniak i senator Grzegorz Bierecki w rozmowie z mediami

fot. materiały własne

Malowidła to unikat w skali Europy

fot. materiały własne

Bezcenny zabytek został zwrócony mieszkańcom regionu

SKOMENTUJ NA NASZYM PROFILU

2731

NADCHODZĄCE ŚWIĘTA
BOŻEGO NARODZENIA
NIOSĄ ZE SOBĄ WIELE RADOŚCI
ORAZ REFLEKSJI DOTYCZĄCYCH
MINIONEGO OKRESU I PLANÓW
NA NADCHODZĄCY 2020 ROK.
W TYCH WYJĄTKOWYCH DNIACH
CHCEMY PAŃSTWU ŻYCZYĆ
WIELE ZADOWOLENIA I SUKCESÓW
Z PODJĘTYCH WYZWAŃ.

BURMISTRZ MIASTA TERESPOL
JACEK DANIELUK

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA TERESPOL
JAROSŁAW TARASIUK

TERESPOL

2734

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju,
wytrwałości i radości
oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego roku.

Życzą radni Prawa i Sprawiedliwości
Powiatu Parczewskiego i Rady
Miejskiej:

Agnieszka Piekarska, Wiesław Byra,
Grzegorz Duda, Kazimierz Jaszczuk,
Artur Makówka, Janusz Sawiuk,
Andrzej Turowski, Adam Wróblewski

Sprzedają autobusy

GMINA BORKI

Gmina Borki postanowiła sprzedać trzy autobusy szkolne i ciężarówkę. Chętni mogą wziąć udział w licytacjach Ikarusa z 2007 roku, Autosanu z 2004 roku i Karosy (rocznik 1998) a także ciężarówki Kamaz. Termin składania ofert upływa wraz z końcem roku. Szczegółowe informacje na stronie internetowej Borek. Pamiętajmy, że aby rywalizować o kupno pojazdów trzeba mieć środki na wpłacenie wadium.

NAJWIĘKSZE W POLSCE DRZWI DO ŚWIĄTYNI

Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzyniu Podlaskim może poszczycić się drzwiami, które nie mają sobie równych w całym kraju. Stalowe wrota, ozdobione płaskorzeźbami z brązu, są największe w Polsce. Po zamknięciu mają 3,45 m wysokości, 8 m szerokości a ich waga to ponad 5 ton.

fot. nadesłane/Robert Mazurek

RADZYŃ PODLASKI

Budowę radzyńskiej świątyni, znajdującej się przy ul. kard. Stefana Wyszyńskiego, rozpoczęto 23 maja 1984 r. staraniem ks. prał. Witolda Kobylińskiego i parafian radzyńskich. Kamień węgielny został wmurowany 31 sierpnia 1986 r., natomiast parafia została erygowana przez bpa Jana Mazura 25 grudnia 1988 r. Pierwszym proboszczem został ks. prał. Henryk Hołoweńko, który zainicjował powstanie drzwi. Kościół został uroczyście poświęcony 25 października 1993 r., a 20 grudnia 2008 r. świątynia została ustanowiona Sanktuarium Maryjnym. Montaż drzwi odbył się w 2010 r., kiedy to na stanowisku proboszcza ks. Henryka zastąpił już ks. prał. Roman Wiszniewski.

Drzwi składają się z dwóch furt bocznych oraz dwuskrzydłowych drzwi głównych. Przyozdobione zostały płaskorzeźbami, których autorem jest krakowski artysta Władysław Dudek (autor m.in. pomnika Jana Pawła II znajdującego się na Jasnej Górze w Częstochowie). Odlew z brązu wykonał Mariusz Wasilewski z Krakowa, natomiast projektem konstrukcji drzwi, wykonaniem i ich montażem zajęli się inżynierowie z Górniczej Fabryki Narzędzi w Radzyniu Podlaskim.

Wchodząc do radzyńskiej świątyni wierni mogą podziwiać trzy sceny. Na furcie lewej przedstawione zostało Zwiastowanie, pośrodku Wniebowzięcie, natomiast na furcie prawej Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny. Klamki otwierające drzwi zostały umiejętnie schowane w płaskorzeźbie, tak by nie psuły artystycznego wyglądu.

Powyżej drzwi znajduje się mozaika przedstawiająca wizerunek głównej patronki parafii – Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Natomiast po lewej stronie umieszczony został drewniany krzyż, będący pamiątką konsekracji kościoła. Na przymocowanej do niego metalowej tabliczce znajduje się wizerunek MBNP oraz inskrypcja: I MISJE ŚWIĘTE / przed / KONSEKRACJĄ KOŚCIOŁA / zostały przeprowadzone / w dniach 17-24.10.1993 r. / przez O.O. Redemptorystów. Obok krzyża, we wnęce, umieszczona została pieta – drewniana rzeźba przedstawiająca Matkę Bożą trzymającą martwego Jezusa Chrystusa. Jej autorem jest Marian Korczyk.

W zgodnej opinii mieszkańców Radzynia Podlaskiego rozmiar drzwi, ich walor artystyczny i włożona praca odpowiadają randze radzyńskiego Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

30. część cyklu Cudze chwalicie, swoje poznajcie...

...autorstwa Roberta Mazurka, znanego animatora kultury i działacza społecznego, obecnie szefa Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

Samochodowe żniwa

Nasi pogranicznicy są coraz lepsi w odzyskiwaniu części pochodzących z kradzionych samochodów. Od początku tego roku wykryto aż 1,5 tys. takich urządzeń.

NA GRANICY

Kradzione podzespoły odzyskane przez funkcjonariuszy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej są warte ponad 6 milionów złotych.

Jak informuje NOSG Wartość odzyskanych w ten sposób części pojazdów wzrosła aż o 68 procent, w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Przekładem takich skutecznych czynności kontrolnych, była m.in. miniona sobota (14 grudnia), kiedy to funkcjonariusze z Hrebennego, ujawnili silnik pochodzący z pojazdu marki Mitsubishi. Silnik spalinowy, próbował wywieźć z kraju na Ukrainę, w przestrzeni bagażowej swojego samochodu marki Mercedes, 43 – letni obywatel Ukrainy. Podczas prowadzonej odprawy granicznej pogranicznicy dostrzegli, iż na elementach identyfikacyjnych podzespołu, zostały usunięte wszelkie oznaczenia numeryczne. Mężczyzna został zatrzymany, zaś silnik o szacunkowej wartości 10 tys. zł zabezpieczono.

Warto zaznaczyć, iż funkcjonariusze SG, nielegalne części samochodowe, odzyskują już nie tylko na terenie przejść granicznych ale również podczas czynności kontrolnych prowadzonych wewnątrz kraju.

HS

fot. nadbuzanski.strazgraniczna.pl

Pogranicznicy i odzyskane części

2730

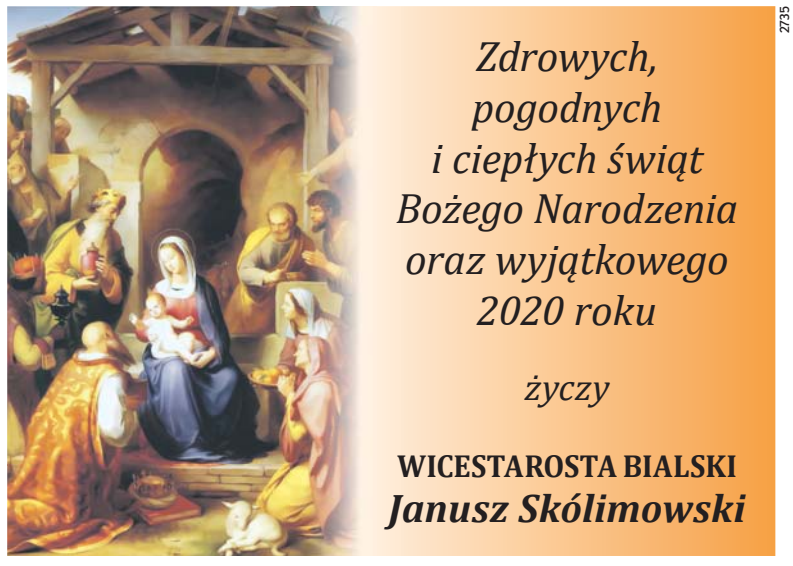

2735

NIE ZEDRĄ Z NAS ZA „EKOLOGIĘ"!

Wielki sukces Polski na europejskim szczycie! Uzyskaliśmy zwolnienie z zasady stosowania polityki „neutralności klimatycznej" już w 2050 roku. Gdybyśmy zgodzili się na pomysły eurokratów, naszą gospodarkę czekałaby katastrofa.

fot. Andrzej Wiktor

Premier Mateusz Morawiecki nie zgodził się na złe dla Polski rozwiązania

POLSKA

– Do konkluzji wpisany został wyjątek, czyli reguła, zasada, która musi być uwzględniana w procesie legislacyjnym – co jest zapisane w punkcie trzecim konkluzji, a mianowicie, że Polska będzie w swoim tempie dochodzić do neutralności klimatycznej – mówił po brukselskim spotkaniu przywódców premier Mateusz Morawiecki.

Nie nasza wina

– Nie jest winą Polski, że po drugiej wojnie światowej mogliśmy budować taki, a nie inny system energetyczny. Nie mogliśmy zbudować elektrowni jądrowej. Nasi południowi sąsiedzi Czesi, Słowacy, Węgrzy są dzisiaj w dużo lepszym, łatwiejszym położeniu od nas – podkreślał szef rządu, który nie zgodził się na próbę narzucenia nam „szybkiego marszu" ku całkowitemu odejściu od węgla.

Ambitnie i dla rodzin

– Prowadzimy bardzo ambitną, ale jednocześnie racjonalną ekonomicznie politykę klimatyczną. Musimy zapewnić takie tempo zmian, jakie będzie dostosowane do potrzeb polskiej gospodarki, do potrzeb polskiego społeczeństwa. I tak się właśnie stało. To jednocześnie gwarantuje nam, że będziemy w najszybszym możliwym tempie realizować programy zapewnienia czystego powietrza. To, co udało nam się wynegocjować rzeczywiście będzie przyczyniało się do poprawy jakości życia polskiej rodziny – podkreślił Morawiecki.

– Całkowicie akceptuję to, że Polska potrzebuje bliżej się przyjrzeć naszej propozycji Funduszu Sprawiedliwej Transformacji — mówiła po zakończeniu rozmów szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

HS

100 miliardów na transformację

Specjalny fundusz, który ma wspierać przestawianie gospodarek na nowocześniejsze i bardziej ekologiczne źródła energii będzie wynosił 100 miliardów euro. To w dużej mierze zasługa Polski, ponieważ początkowo planowano, że będzie to zaledwie 20 miliardów euro. Twarda postawa w negocjacjach może sprawić, że znaczna część tej kwoty trafi właśnie do naszego kraju.

SKOMENTUJ NA NASZYM PROFILU

Triumf senatora w walce z oszczercami

Grzegorz Bierecki znów wygrywa proces w sprawie naruszenia dobrego imienia. Eks-posłanka Platformy Obywatelskiej Elżbieta Radziszewska musi przeprosić za swoje słowa.

POLSKA

Nie ma i nie było „afery SKOK" – są tylko kolejne przypadki szkalowania i bezpodstawnych oskarżeń wobec działających na polskim rynku, spółdzielczych instytucji finansowych. Dowodzą tego kolejne wyroki sądów, które zapadają w następstwie najpierw bezpardonowych ataków, a następnie prób ochrony dobrego imienia spółdzielczych kas i ich przedstawicieli. W tej sprawie potwarz goni potwarz, a kłamstwa zapoczątkowane za czasów rządu Ewy Kopacz żyją dziś własnym życiem i są powielane – nierzadko celowo – przez opinię publiczną.

Zapadł wyrok

Wyrokiem z 13 grudnia 2019 roku sąd nakazał Elżbiecie Radziszewskiej, aby opublikowała w telewizji TVN24, bezpośrednio przed rozpoczęciem emitowanej o godz. 18:00 audycji pt. „Tak jest" oświadczenie odczytane osobiście przez pozwaną, względnie odczytane przez lektora lub dziennikarza prowadzącego ten program, o następującej treści:

„Oświadczenie Elżbiety Radziszewskiej. W programie „Tak jest" wyemitowanym na antenie TVN24 w dniu 22 czerwca 2015 r. pomówiłam publicznie Pana Senatora Grzegorza Biereckiego o zdefraudowanie pieniędzy należących do systemu SKOK. Niniejszym jednoznacznie oświadczam, iż był to zarzut nieprawdziwy. Ja, Elżbieta Radziszewska przepraszam Pana Senatora Grzegorza Biereckiego za naruszenie jego dobrego imienia i wyrażam głębokie ubolewanie w związku z tym pomówieniem".

Brutalna kampania

Elżbieta Radziszewska była do 2019 posłanką Platformy Obywatelskiej. W latach 2014-2015 sprawowała urząd wicemarszałka Sejmu RP, a w latach 2008-2011 pełniła funkcję pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania. W 2015, w czasie kampanii wyborczej rzucała bezpodstawne oskarżenia pod adresem przedstawicieli sektora spółdzielczych kas. Dziś – decyzją sądu – musi przepraszać za swoje słowa. Niestety, kłamstwa powielane przez Radziszewską i innych polityków byłego obozu władzy, rzutują dziś na wizerunek SKOK-ów i ich twórców.

Warto przypomnieć, że dotychczas sprostowania i przeprosiny wobec podmiotów sektora SKOK oraz ich przedstawicieli emitowały m.in. Wprost, Gazeta Wyborcza i Telewizja Polska, która w czasach rządów Platformy Obywatelskiej szkalowała polskie instytucje finansowe.

Niestety, kłamstwa powielane przez Radziszewską i innych polityków byłego obozu władzy, rzutują dziś na wizerunek SKOK-ów i ich twórców.

fot. Andrzej Wiktor

Kolejny polityk opozycji będzie przepraszał senatora Grzegorza Biereckiego za oszczerstwa

Całkowita fikcja

Rzekoma afera SKOK, którą dzisiaj wycierają sobie usta liczni politycy byłej władzy, okazała się całkowitą fikcją wykreowaną przez polityków PO i przychylne im media, a zapoczątkowaną przez Komisję Nadzoru Finansowego pod kierownictwem Andrzeja Jakubiaka – byłego zastępcy Hanny Gronkiewicz-Waltz w stołecznym ratuszu. Komisja Nadzoru Finansowego zainicjowała atak na SKOK-i publikując – jakoby do wiadomości najważniejszych osób w państwie – dokument analizujący proces rozwiązywania Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych. Fundacja nie podlegała nadzorowi KNF. Do dziś nie wiadomo, dlaczego działalność tego właśnie podmiotu została przez Komisję przeanalizowana. Wnioski – przedstawione w formie sensacji – natychmiast trafiły do lewicowych mediów i zostały przez te media nagłośnione. Jednak żadna kontrola – a przeprowadzonych zostało wiele – nie potwierdziła domysłów KNF i nie doszukała się w działalności FPZK nieprawidłowości.

Kto chciał zniszczyć?

Późniejsze sprostowania i przeprosiny były przez media skrzętnie ukrywane i emitowane w jak największej ciszy. Może nadszedł czas, aby zadać głośne pytanie – kto z polityków byłego obozu władzy chciał zniszczyć polskie instytucje finansowe, jakimi są SKOK-i? Kto stał za medialną nagonką na ludzi i podmioty prowadzące legalną działalność? Dlaczego wszystko, co działo się wokół spółdzielczych kas zbiegło się w czasie z kolejnymi kampaniami wyborczymi? Sprawa politycznej nagonki na sektor SKOK może być jedną z największych afer PO-PSL.

HS/WPOLITYCE.PL

SKOMENTUJ NA NASZYM PROFILU

kasastefczyka.pl
801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Spełnij warunki promocji „KASA WRACA", obowiązującej od 17.07.2019 r. do odwołania. Szczegóły w regulaminie dostępnym w placówkach oraz na kasastefczyka.pl.

CYTAT TYGODNIA

Bardzo wysoko oceniam to czego dokonał premier Morawiecki podczas unijnego szczytu, to bardzo duży sukces. Udało się uniknąć ogromnego niebezpieczeństwa. Mam na myśli bardzo kosztowną transformację energetyczną, mogącą zagrozić naszej gospodarce, na co nie mielibyśmy wpływu.

Jarosław Kaczyński
Prezes PiS

Wyzwolony Czarzasty. Sowieci szli do Polski jak po swoje włości, po swoje dobra i swoje kobiety

Aleksander Nalaskowski
profesor pedagogiki na UMK w Toruniu, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP

Właśnie dowiedziałem się od Czarzastego, że jestem historycznym debilem, bo nie pojmuję, że Związek Sowiecki wyzwolił Polskę. Nie pierwszy raz Czarzasty bierze na sztandary poglądy, które od dawna nie mają racji bytu. Otwarcie przyznaje się do swojej partyjności i najwyraźniej jest z niej dumny, do nienawiści do Kościoła, życia poczętego, co także uczynił powodem do samozachwytów. Nie byłoby to nic dziwnego w wykonani facecika, który wstąpił do PZPR w 1982 roku, gdy komunizm już się m.in. w kopalni „Wujek" skompromitował do cna, gdyby Czarzasty nie był jednym z wicemarszałków sejmu i osobą publiczną. To człowiek bodaj bez zasad. Ale jestem nauczycielem i nie mogę obok „teorii o wyzwoleniu" przejść obojętnie. Po pierwsze nie było żadnego „wyzwolenia" lecz przemarsz Armii Czerwonej przez teren państwa ościennego, którego niemal połowę sobie w 1939 ta sama armia przywłaszczyła. Armia ta nie szła aby Polskę wyzwolić, ale by dokonać aktu zemsty na niedawnym sojuszniku czyli Hitlerze, z którym do niedawna Sowieci byli w zmowie i niezłej komitywie, co Mołotow razem z Ribbentropem zadekretowali na piśmie. Szli przez Polskę, bo to była najkrótsza droga. Los Polski i Polaków był Sowietom zupełnie obojętny. Wszak najpierw pozwolili

Skazani na sowieckie niechlujstwo, łapownictwo, marne technologie, rządy partyjnych prostaków, wszechwładzę UB, potem SB, cofaliśmy się w rozwoju i degenerowaliśmy.

na okrutną okupację Polski, obozy koncentracyjne i terror. Szli na Berlin depcząc po drodze nasz kraj. Jeśli jadę pociągiem z Torunia do Warszawy, to nie znaczy, że zwiedzałem będące po drodze Kutno!
Po drugie Sowieci szli do Polski jak po swoje włości, po swoje dobra i swoje kobiety. Ciekawe to było „wyzwolenie" połączone z demontażem i wywożeniem z „wyzwalanego" kraju całych fabryk, dzieł sztuki i archiwów, których zwrotu do dzisiaj nie możemy się doprosić. Zwiedzając niemal każdą kryptę kościelną dowiadujemy się, że „wyzwoliciele" sprofanowali i ograbili grobowce. Jak rozumiem to element „wyzwolenia".
Po trzecie. Jeśli naprawdę było to wyzwolenie, to dlaczego Armia Czerwona stała w prawobrzeżnej Warszawie gdy jej druga część krwawiła w Powstaniu? Jeśli było to wyzwolenie, to dlaczego w 1945 uprowadzono polskich patriotów i urządzono im teatralny proces w Moskwie?
Po czwarte. Przemarsz Armii Czerwonej przez Polskę, był elementem jej odbicia Niemcom. Ale odbicia nie dla Polaków, ale dla Związku Sowieckiego. Od tego czasu byliśmy pod okupacją, ale nowej generacji. Skazani na sowieckie niechlujstwo, łapownictwo, marne technologie, rządy partyjnych prostaków, wszechwładzę UB, potem SB, cofaliśmy się w rozwoju i degenerowaliśmy. Co straciliśmy widać dzisiaj gdy zaczynamy rozkwitać. Czego uniknęliśmy dzięki Papieżowi i Solidarności widać dzisiaj na Ukrainie, Białorusi, Rosji i Korei Północnej.
Panie Czarzasty, partyjny stupajko – czy w 1968 roku Armia Sowiecka wyzwalała również Czechosłowację?
Felieton opublikowany w portalu wPolityce.pl

Polska prawica może dalej wygrywać jak wygrał właśnie Borys Johnson w Wielkiej Brytanii, albo udawać, że jej nie ma, a podziały nie istnieją. Co wybiera? I dlaczego?

Michał Karnowski
dziennikarz, publicysta, autor książek

Przypuszczam, że politycy Zjednoczonej Prawicy i sztabowcy prezydenta Andrzeja Dudy śledzą w tej chwili naprawdę duży sukces premiera Mateusza Morawieckiego w Brukseli (w debacie o sprawach klimatycznych wygraliśmy prawo do życia gospodarczego), a także szokująco brutalny polityczny bunt części środowiska sędziowskiego (trzeba powiedzieć jasno: to deptanie praworządności). I słusznie. Ale jak tylko znajdą chwilę powinni rozłożyć na kawałki i dokładnie przeanalizować to, co stało się w ostatnich tygodniach w Wielkiej Brytanii i co znalazło swój finał w wyborczym triumfie Borisa Johnsona.
Przy wszystkich różnicach i zastrzeżeniach lider Konserwatystów stoczył tam i wygrał bitwę w swojej istocie podobną do tej, którą toczy Prawica w Polsce: o nadrzędność wyboru demokratycznego nad układami, kastami, dziwnymi orzeczeniami zagranicznych anonimowych trybunałów. Była to też bitwa z lewicowym do szpiku i zadowolonym z siebie establishmentem, stronniczymi (choć mniej jawnie niż u nas) mediami, w kurzu skoordynowanych ataków mającym wywołać panikę moralną („po Brexicie zabraknie jedzenia").
Śledziłem kampanię Johnsona z uwagą. Wróżono mu porażkę, analitycy twierdzili, że jest zbyt prosta, oparta na prostej osi podziału: dowieźć Brexit („get Brexit done") czy dalej buksować w miejscu. Sondaże „wykazywały", że słabnie, że może przegrać. Media szukały każdej okazji, by go pogrążyć – opublikowano nawet zapis kłótni rodzinnej z narzeczoną (sam Johnson nie jest wzorem stabilności w życiu osobistym).
On jednak robił swoje. Proste, ale przemyślane spoty, nikomu się nie podlizujące, ale nazywające różnicę, wskazujące istotę sprawy, która rozstrzygnie się w głosowaniu:
Efekt? Historyczne zwycięstwo, przygniatająca większość.
Kolejny dowód, że wyborcy lubią jasne stawianie sprawy, uczciwe nazywanie rzeczy po imieniu. Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie wbrew doniesieniom polskich mediów lewicowych prezydent Donald Trump (stale w ogniu walki) trzyma się mocno, a procedura impeachmentu okazuje się być katastrofą dla demokratów. Ta sama zasada obowiązuje na Węgrzech i ostatnie porażki partii premiera Orbana w wielkich miastach nie zamazują tego obrazu, są tylko jeszcze jednym dowodem, że na deprawację trzeba reagować zdecydowanie.
W Polsce mieliśmy w ostatnich kilkunastu miesiącach dwa wyborcze doświadczenia. W wyborach europejskich Zjednoczona Prawica (choć trochę wbrew sobie) poszła z rozwiniętymi sztandarami polskimi, pod hasłami naprawy państwa, jasno nazywała też podział. I wygrała zdecydowanie. W ostatniej kampanii do Sejmu i Senatu wybrano łagodniejszą ścieżkę: niuansowanie różnic, podlizywanie się mediom opozycyjnym, sugestia zaniechania głębszych zmian, szukanie uznania u wielkomiejskiej klasy średniej. Efekt? Konkurencja z prawej znalazła się w parlamencie, a większość potrzebna do rządzenia okazała się minimalna.

Lider Konserwatystów Boris Johnson stoczył i wygrał bitwę w swojej istocie podobną do tej, którą toczy Prawica w Polsce: o nadrzędność wyboru demokratycznego nad układami i kastami.

Wszystko jasne. Dziś mamy w obozie Zjednoczonej Prawicy i na różnych stanowiskach coraz więcej ludzi z drugiej strony, nie czujących żadnego związku emocjonalnego z tym obozem. Wielu ludzi tożsamościowych pod różnymi pretekstami pogoniono. Rozmywa się świadomie linię podziału. Zysku, urobku z tej linii nie widać.
Co wybieracie? I dlaczego?
Felieton opublikowany w portalu wPolityce.pl

PREZYDENT I RZĄD TWARDO DO „KASTY": NIE POZWOLIMY NA ANARCHIĘ W SĄDACH!

To, co robi część nieprzychylnych rządowi sędziów to prosta droga do chaosu – uznało Prawo i Sprawiedliwość. Podobnego zdania jest prezydent Andrzej Duda. W Sejmie jest już projekt specjalnej ustawy, która – na wzór rozwiązań z Francji – dyscyplinuje sędziów rezygnujących z bezstronności na rzecz politykowania.

POLSKA

Projekt PiS przewiduje m.in. wprowadzenie odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów za działania lub zaniechania mogące uniemożliwić lub istotnie utrudnić funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, a także za działania kwestionujące skuteczność powołania sędziego oraz za działania o charakterze politycznym. Projekt nakłada na sędziów i prokuratorów obowiązek poinformowania, do jakich partii należeli przed objęciem stanowiska, w jakich stowarzyszeniach działają oraz o ewentualnie prowadzonych portalach – nawet anonimowo lub pod pseudonimem. To odpowiedź na postępowanie niektórych sędziów, którzy pytają, czy można uznać za należycie obsadzony sąd, jeśli orzekający sędzia został wyłoniony przez nową Krajową Radę Sądownictwa. Rząd przekonuje, że takie kwestionowanie jednych sędziów przez drugich prowadzi do anarchii.

– Podważanie wyroków wydawanych przez sędziów powołanych przez nową KRS, powołaną w sposób absolutnie zgodny z prawem, w zgodzie z polską konstytucją jest prostą drogą do chaosu prawnego – komentował fakt przygotowania przez PiS poselskiego projektu premier Mateusz Morawiecki. – Myślę, że to dodatkowo da do myślenia środowisku sędziowskiemu i za parę tygodni zapanuje spokój tutaj, ale taki konstruktywny, gdzie obie strony zrozumieją, że lepiej jest nie kwestionować wyroków sądów, które zostały wydane przez sędziów powołanych przez nową Krajową Radę Sądownictwa – dodał szef rządu.

Wbrew nadziejom niektórych przeciwników PiS bardzo jednoznacznie w sprawie proponowanych zmian wypowiedział się też prezydent Andrzej Duda.

– Regułą w krajach demokratycznych jest to, że sędziowie nie zabierają głosu w sprawach politycznych i nie mieszają się w politykę. To jest norma, która jest przestrzegana przede wszystkim w krajach na zachodzie Europy. Sędziowie nie uczestniczą w bieżącej polityce, właśnie po to, żeby później, kiedy rozstrzygają sprawy dotykające polityki, nie było wątpliwości, że stoją po którejkolwiek z politycznych stron – podkreślił prezydent. – To niezbędne, żeby także w oczach społeczeństwa mogli zachować to, co jest tak bardzo ważne, a więc bezstronność i poczucie społeczne, że są bezstronni w sprawach które rozstrzygają, dzięki czemu później w efekcie jest także możliwość budowania w społeczeństwie tego, że wyroki wydawane przez sądy, czyli przez sędziów są wyrokami sprawiedliwymi.

Prezydent stwierdził, że kwestia bezstronności sędziów w Polsce wymaga bardzo głębokiej naprawy, dlatego warto wprowadzić przepisy, które będą jasno określały, czego sędziowie nie powinni robić i w jaki sposób nie powinni działać. Andrzej Duda dodał, że podobne rozwiązania funkcjonują w całej Europie.

fot. Andrzej Wiktor

Prezydent Andrzej Duda zdecydowanie popiera ideę zdyscyplinowania sędziów, którzy zamiast orzekać – politykują

– Nie widzę nic zdrożnego w tym, żeby podobne przepisy, jak w innych krajach, zostały u nas wprowadzone – powiedział prezydent.

Bardzo dobitnie o tym, co dzieje się z niektórymi sędziami i kibicującymi im politykami opozycji powiedział europoseł Patryk Jaki.

– To, co robią w tej chwili niektórzy sędziowie, nie ma precedensu w żadnym demokratycznym kraju. Mamy w tej chwili próbę zamachu na ustrój państwa. Próbę zamiany demokracji na sędziokrację. Jeżeli przejdziemy nad tym zamachem na ustrój i konstytucję do porządku dziennego, to oznacza, że obywatele tracą realny wpływ na państwo. Bo po co jakieś wybory, w których obywatele mogą wybrać taki albo inny program dot. wymiaru sprawiedliwości, skoro na końcu i tak sędziowie uznają, co im się podoba, a co nie – powiedział Jaki.

Zapowiedź PiS spotkała się oczywiście z histeryczną reakcją opozycji, sprzyjających jej mediów i najbardziej upolitycznionych sędziów. Rozpoczęło się nawoływanie do protestów i wypowiadania posłuszeństwa rządowi. Lech Wałęsa zapowiedział, że „poprowadzi milionowy marsz na Warszawę", swoje dorzucił też Donald Tusk, mówiąc o konieczności przeciwstawienia się PiS. Jak zwykle do akcji wkroczyła też Komisja Europejska. Eurokraci będą „analizować projekt PiS dotyczący odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów pod kątem jego zgodności z unijnymi regułami w sprawie niezależności w wymiarze sprawiedliwości"

HS

SKOMENTUJ NA NASZYM PROFILU

Jeśli „kasta" wygra, będzie to koniec demokracji w Polsce. Ona chce systemu, w którym wola narodu nie ma znaczenia

Jacek Karnowski
publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Sieci"

Donald Tusk przestrzega: „jeśli PiS-owi uda się podporządkować sądy, to będzie to atak na każdego Polaka". Jest dokładnie odwrotnie: jeśli zwycięży grupa, którą nie bez racji określamy jako „kastę", będzie to koniec polskiej demokracji. Sędziowie – na szczęście nie wszyscy – naprawdę idą po bandzie. Punktowe, precyzyjnie zdefiniowane uprawnienia wymiaru sprawiedliwości, tak bardzo rozszerzają, że właściwie odmawiają większości, a tym samym narodowi, prawa do decydowania o tym, jak ma wyglądać Polska**. Ignorują jasne zapisy, mówiące, że to Trybunał Konstytucyjny – i tylko Trybunał – jest w Polsce sądem nad prawem. Depczą podręczniki, z których się uczyli, albo które sami napisali. Chcą wykluczać z prawa do sądzenia tych, którzy nie dostali nominacji z rąk grupy trzymającej władzę w sądownictwie. Chcą zaszczuć ludzi, którzy poparli reformy (to dlatego tak bardzo pragną poznać listy z nazwiskami osób popierających kandydatów do KRS).

Chcą systemu, w którym władza polityczna nie może wykonać żadnego istotnego ruchu bez ich zgody. Bronią takiego kształtu wymiaru sprawiedliwości, zamkniętego w swoim sosie niczym konserwa z grubej blachy, który wyraźnie się przeżył, stał się w sposób oczywisty dysfunkcjonalny, chwilami wprost zagrażający i państwu, i dobru publicznemu. Ignorują społeczne poczucie, że w tej sferze potrzeba głębokich zmian, których nie będzie bez naruszenia pewnego konkretnego układu personalnego.

Nie miejmy żadnych złudzeń: jeśli wygrają w tej sprawie, zyskają nieograniczoną władzę nad każdą inną sferą. Demokracja w Polsce stanie się zupełną fikcją, będziemy mieli faktyczną sądokrację. Zniknie możliwość naprawy Rzeczypospolitej poprzez kartkę wyborczą. Nierewolucyjna droga do zmian będzie zamknięta.

Jest to walka, którą wydali nie oglądając się na nic. Nie obchodzą ich konsekwencje międzynarodowe, nie obchodzi ryzyko anarchii w wymiarze sprawiedliwości i w całym państwie. Do celu choćby po trupach. Tak jak niektórzy nasi przodkowie w XVIII wielu, przekonani, że niczego w Polsce zmienić nie można. Ta sama pycha, to samo przekonanie, że siły zewnętrzne są właściwie naszymi przyjaciółmi, ta sam ignorancja w ocenie rzeczywistości.

Wobec tego, co się dzieje, państwo nie może nie reagować. Tu nie można ustąpić, bo stawką jest samo trwanie naszego systemu politycznego, który opiera się na woli większości, a który na pewno nie opiera się na założeniu, że sędziowie są władzą zwierzchnią narodu i państwa. Nie są. Pełnią rolę kontrolną, służebną, ważną i niezbędną, ale nie są władzą zwierzchnią. Nie są ponad narodem. Nie są ponad konstytucją, którą wymachują na lewo i prawo, ale którą czytają na wyrywki, ignorując to, co im aktualnie nie pasuje.

Zbliża się kolejna konfrontacja, być może kluczowa. Zdecydujemy, czy chcemy demokracji, czy sądokracji. I niech nas nie zmylą tłumy, które być może opozycja wyprowadzi na ulice. Prawdziwy obóz demokratyczny jest po drugiej stronie. Pamiętajcie o tym. Demokraci, nie dajcie się zastraszyć.

Felieton opublikowany w portalu wPolityce.pl

TAJEMNICE MARYI

Jej twarz zobaczyć można wszędzie. Za każdym razem wygląda inaczej – w Guadalupe, Częstochowie, Montserrat, Fatimie czy La Salette – tak jakby wizerunki przedstawiały różne kobiety. A jednak wystarczy rzut oka, by nie mieć wątpliwości, że to właśnie ona. Jest w niej coś, czego nie ma w żadnej innej osobie na świecie. Miriam z Nazaretu. Mater Dei. Our Lady. Maryja.

WIARA

Choć tak znana, jest jednak mało znana. Na podstawie świadectw z epoki wiemy o niej bardzo niewiele. Właściwie większość jej życia tonie w mroku tajemnicy. Pojawia się jedynie w kilku epizodach spisanych przez ewangelistów. Najwięcej miejsca poświęcają jej św. Mateusz i św. Łukasz, opisując okoliczności narodzenia Jezusa i Jego dzieciństwa. Nie da się jednak napisać historycznej biografii Maryi w oparciu jedynie o Ewangelie. Badacze zmuszeni są więc sięgnąć do innych źródeł, głównie pism apokryficznych powstałych w okresie wczesnochrześcijańskim, które z różnych przyczyn nie zostały włączone do kanonu Biblii.

Śladami apokryfu

Najważniejsza z nich to księga zatytułowana „Pochodzenie Maryi. Apokalipsa Jakuba", znana bardziej od XVI w. jako Protoewangelia Jakuba. Tytułowa postać wiązana jest z apostołem Jakubem Młodszym, który pojawia się w Ewangeliach jako „brat Pański". U św. Mateusza znajdujemy fragment, gdy Jezus naucza w synagodze w Nazarecie, a mieszkańcy miasteczka zdumieni pytają: „Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Maria, a Jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? Także jego siostry czy nie żyją wszystkie u nas?".

Autor przywoływanej Protoewangelii Jakuba pozostawił nam zapis, że św. Józef, nim poślubił Maryję, był już wcześniej żonaty i doczekał się gromadki dzieci. Małżonka jednak zmarła i został wdowcem. Jednym z synów Józefa był właśnie wspominany Jakub Mniejszy – późniejszy apostoł i pierwszy biskup Jerozolimy. Tak utrzymywali również chrześcijańscy pisarze z IV stulecia: Epifaniusz z Salaminy i Euzebiusz z Cezarei. Ten ostatni w swej „Historii kościelnej" pisze wprost: „Jakub, zwany bratem Pańskim, bo i jego nazywano synem Józefa, Józef zaś uchodził za ojca Chrystusowego".

Protoewangelia Jakuba spisana została w języku greckim prawdopodobnie między 140 a 170 r. Opisuje narodziny i młodość Maryi, zwiastowanie i narodzenie Jezusa, a kończy się ucieczką Świętej Rodziny do Egiptu. Jest – obok tekstów św. Ignacego Antiocheńskiego, św. Justyna Filozofa i św. Ireneusza z Lyonu – jednym z niewielu pism z II w. mówiących o Matce Bożej. Źródłem tradycji ustnej, która znalazła wyraz w owej księdze, jest najprawdopodobniej rodzina Józefa czerpiąca informacje od swych przodków – bezpośrednich świadków opisywanych wydarzeń.

Protoewangelia Jakuba – w odróżnieniu od innych apokryfów uznanych przez Kościół jednoznacznie za fałszerstwo lub wyraz błędnej nauki – cieszyła się od początku dużym autorytetem, zwłaszcza wśród chrześcijan Wschodu. Z tego właśnie pisma wywodzi się także część oficjalnej tradycji katolickiej, która ma swoje odzwierciedlenie w kalendarzu liturgicznym. O tym, że rodzicami Maryi byli Joachim i Anna, których wspomnienie obchodzimy 26 lipca, wiadomo właśnie z Protoewangelii Jakuba. Podobnie jest ze świętem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w świątyni jerozolimskiej, które obchodzimy 21 listopada.

Pierwsza apologia Maryi

Badacze przypuszczają, że powstanie dzieła mogło być związane z odpowiedzią na zarzuty sformułowane w kręgach żydowskich, odrzucających mesjańską misję Jezusa. Oskarżenia te zostały zawarte choćby w tekstach talmudycznych i powtórzone przez grecko-rzymskiego filozofa Celsusa. Według nich Jezus miał być owocem cudzołóstwa ubogiej prządki żydowskiej i rzymskiego legionisty o imieniu Pantera. Wydaje się więc, że Protoewangelia Jakuba była pierwszą apologią Maryi – pisemną obroną jej osoby przed pomówieniami ze strony przeciwników chrześcijaństwa. Dzieło przedstawia ją jako dziewicę – i to zarówno przed, w czasie, jak i po narodzeniu Jezusa, samego zaś Chrystusa ukazuje jako potomka znakomitego rodu Dawida. Z faktograficznego punktu widzenia egzegeci uznają apokryf za wiarygodny, ponieważ zawiera wiele konkretnych szczegółów dotyczących żydowskiego życia w tamtych czasach, potwierdzonych przez licznych biblistów i archeologów. Niektóre motywy zawarte w księdze można odczytywać także jako odpowiedź na pojawiające się wówczas herezje. W II stuleciu rozpowszechniła się np. nauka, zwana doketyzmem, według której Chrystus był tylko pozornie człowiekiem i nie miał rzeczywistego ciała fizycznego, a jedynie eteryczne. Nie mógł więc realnie cierpieć i umrzeć na krzyżu. Podobne poglądy głosiła również sekta ebionitów. W tym kontekście scena z Protoewangelii Jakuba, przedstawiająca Jezusa jako niemowlę ssące pierś matki, nabiera dodatkowego znaczenia. Podkreślając człowieczeństwo Chrystusa, zaprzecza teorii doketów i ebionitów. Wspomniany apokryf opisuje Matkę Bożą z wielką czcią i niezwykłym szacunkiem. Jest wymownym świadectwem, że już w II stuleciu wśród wyznawców Jezusa żywa była pobożność maryjna.

fot. wikipedia.com

„Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca" Łk. 1, 31-33

Wymodlone dziecko

Czego dowiadujemy się z Protoewangelii Jakuba? W języku hebrajskim imię Maryi brzmiało Miriam. Podobnie jak Józef pochodziła z rodu Dawida. Jej ojciec Joachim był człowiekiem „niezmiernie bogatym", właścicielem i handlarzem bydła i owiec. Był niezwykle bogobojny i szlachetny. Cierpiał jednak z powodu braku potomstwa. Jego małżeństwo z Anną pozostawało bezdzietne. Przełomowym momentem w życiu Joachima stała się nieprzyjemna sytuacja, do której doszło podczas Święta Namiotów w Jerozolimie. Arcykapłan miał go wówczas skarcić, że składa dary w świątyni, podczas gdy nie zrodził jeszcze potomka. Skarcony mężczyzna, który był już w podeszłym wieku, przypomniał sobie historię patriarchy Abrahama, obdarowanego na starość przez Boga synem. Postanowił prosić Najwyższego o to samo. Wyszedł więc na pustynię, gdzie rozbił namiot i przez czterdzieści dni i nocy pościł i modlił się o potomstwo. Najstarsze źródło, czyli mszał gregoriański z V w., podaje, że miejscem modłów Joachima była grota Kosiba nad potokiem Wadi Qelt na Pustyni Judzkiej, położona w okolicy zamieszkanej wówczas przez żydowską sektę esseńczyków. Dziś wznosi się tam prawosławny klasztor św. Jerzego. W pewnym momencie – według Protoewangelii Jakuba – Joachimowi ukazał się anioł z nieba, który zapewnił go, że jego prośby zostały wysłuchane. W tym samym czasie Anna, która pozostała w Jerozolimie, miała w ogrodzie wizję anioła, który także przepowiedział jej narodziny dziecka. Kobieta w zachwycie złożyła ślub, że ofiaruje Bogu swoją pociechę – niezależnie, czy będzie to chłopiec, czy dziewczynka – by służyła Panu do końca swego życia. Dziewięć miesięcy później urodziła się Miriam. Według tradycji stało się to 8 września 19 r. przed Chrystusem. Tamtego dnia w żydowskim kalendarzu przypadał początek Nowego Roku, czyli święto Rosz ha-Szana. Wczesnochrześcijańskie podania sytuują miejsce przyjścia na świat Maryi w obrębie murów starej Jerozolimy – nieopodal Owczej Bramy i Sadzawki Betesda. Dziś znajdują się tam w bezpośrednim sąsiedztwie dwie świątynie: katolicka i prawosławna. W obu można oglądać dziś groty otaczane kultem jako miejsca narodzin Matki Bożej. Tego typu pomieszczenia wykute w skale były w czasach biblijnych często spotykanym elementem domostw. Dawały konieczne odosobnienie, które było wymagane od matek po połogu. Żydowskie prawo mówiło bowiem, że po urodzeniu dziewczynki kobieta jest rytualnie nie-

czysta przez 80 dni i nie powinna w tym okresie z nikim się spotykać.

Służebnica Pańska

Protoewangelia Jakuba podaje, że Maryja jako trzyletnia dziewczynka została oddana na służbę jako konsekrowana dziewica w świątyni jerozolimskiej. Zwyczaj taki istniał bowiem w ówczesnym Izraelu. Jeszcze do niedawna badacze żydowscy kwestionowali prawdziwość takiego obrzędu, ale po odnalezieniu rękopisów z Qumran, w których znajduje się wzmianka na ten temat, musieli zmienić zdanie. Miriam zajmowała się tam – prócz modlitw – głównie tkaniem szat rytualnych. To właśnie ona miała utkać zasłonę chroniącą Święte Świętych, czyli najważniejsze miejsce w sanktuarium, do którego mógł wchodzić jedynie arcykapłan, i to tylko raz w roku. Po skończeniu 12 lat dziewczynki wracały do rodzinnych domów. Wiązało się to z tym, że zazwyczaj w tym wieku stawały się one kobietami, a więc – w związku z miesiączkowaniem – mogły być rytualnie nieczyste. Wiadomo zaś, że nieczyste kobiety nie mogły przebywać na terenie świątyni. Miriam nie miała jednak dokąd wrócić, ponieważ jej rodzice zmarli. Według tradycji prawosławnej Joachim zmarł, gdy jego córka skończyła dziewięć lat, natomiast Anna odeszła z tego świata dwa lata po nim. Warto wspomnieć, że ojciec Maryi pochodził z królewskiego rodu Dawida, a matka z kapłańskiego rodu Lewiego. Oznacza to, że krzyżują się w niej dwie linie rozwojowe Izraela: królewska i kapłańska. Ich dziedzicem okaże się jej syn – Jezus. Osieroconą dziewczynką zajęli się jej jedyni żyjący krewni – sędziwe stryjostwo: Elżbieta i Zachariasz (późniejsi rodzice św. Jana Chrzciciela). Postanowili oni znaleźć dla Maryi męża. Ich wybór padł na Józefa z Nazaretu, pochodzącego również z rodu Dawida. Zadecydował o tym znak: na jego głowie miała usiąść wypuszczona z różdżki gołębica. Ewangelie mówią, że był on z zawodu cieślą. Greckie słowo „tekton", używane na określenie tej profesji, oznacza rzemieślnika zajmującego się nie tylko obróbką drewna, lecz także kamienia. Tacy ludzie wykonywali wiele rozmaitych czynności, np. budowali domy, sporządzali drzwi, naprawiali przedmioty domowego użytku. Jak już wspomniano, był wdowcem posiadającym liczne potomstwo. Żydowskie prawo przewidywało dwa etapy zaślubin. Pierwszy, zwany „erusin", oznaczał zaręczyny i był czymś w rodzaju przedwstępnej umowy małżeńskiej, deklarującej wzajemną wierność narzeczonych. Jego stroną mogła być dziewczyna, która ukończyła 12 i pół roku. Musiała oczekiwać w domu swych rodziców na właściwy akt ślubu, zwany „nisuin", po którym następowała przeprowadzka do męża. Ponieważ Joachim i Anna już nie żyli, Maryja zamieszkała w domu Józefa w Nazarecie, jednak on sam – jak podaje Protoewangelia Jakuba – był w tym czasie nieobecny. Opuścił Nazaret, by stawiać w innych miejscowościach domy. Kiedy powrócił, okazało się, że Maryja jest brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mogła mieć wówczas 16–17 lat. Istnieją rozbieżności, gdzie rozegrała się scena zwiastowania, gdy Archanioł Gabriel przywitał Maryję słowami: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna", by chwilę potem oświadczyć jej, że pocznie i porodzi syna, któremu nada imię Jezus. Jedna tradycja mówi, że stało się to w domku w Nazarecie; druga – że zdarzenie było rozłożone na dwa etapy: najpierw Miriam spotkała posłańca z Niebios przy studni, a następnie już w domu doszło do poczęcia Jezusa.

fot. wikipedia.com

Grota Narodzenia znajdująca się w krypcie pod ołtarzem Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem, wybudowanej w r. 326 z polecenia św. Heleny, matki cesarza Konstantyna Wielkiego

Stajenka czy grota?

Po powrocie do Nazaretu Józef stanął przed dylematem. Zastał swą małżonkę w ciąży, ona zaś utrzymywała, że z nikim nie współżyła. Nie mógł uwierzyć, że może go okłamywać, ale zarazem widział fakty. Ponieważ ją kochał, nie chciał jej krzywdy. Postanowił więc oddalić ją potajemnie, by nie narażać jej na ukamienowanie. Ówczesne prawo przewidywało bowiem karę śmierci za cudzołóstwo, a cień takiego podejrzenia mógł paść z łatwością na brzemienną nastolatkę. Dopiero pod wpływem anioła, który ukazał mu się we śnie, Józef zmienił zdanie. Zdecydował się pozostawić Miriam przy sobie. Niedługo potem doszło do wydarzenia, które opisał następująco w swej Ewangelii św. Łukasz: „W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie".

Jeszcze w XX w. krytycy zarzucali św. Łukaszowi, że wymyślił zarządzenie, jakoby podczas spisu należało się zarejestrować w miejscu swego pochodzenia, a nie aktualnego zamieszkania. Nie było bowiem na to żadnych dowodów. W 1989 r. izraelscy naukowcy opublikowali jednak treść archiwum rodzinnego żydowskiej kobiety o imieniu Babata, które odnaleziono w miejscowości Nachal Arugot niedaleko Masady nad Morzem Martwym. Niemiecki papirolog, wykładowca na Uniwersytecie Ben Guriona w Beer-Szewie, prof. Carsten Peter Thiede, po przeanalizowaniu owych dokumentów doszedł do wniosku, że św. Łukasz „dokładnie odtworzył rzymską procedurę rejestracji, łącznie z niezbędnymi, uciążliwymi podróżami oraz językowymi detalami".

Stwierdzenie ewangelisty, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie" oznacza, iż nie było tam warunków odpowiednich do przyjęcia porodu. Gospody i karawansaraje miały bowiem zazwyczaj formę otoczonej ogrodzeniem wspólnej przestrzeni dla wszystkich podróżnych, a także dla zwierząt. Rozbrzmiewały tam często rozmowy, śmiechy i śpiewy. W tej sytuacji Józef wybrał stajenkę, która gwarantowała przynajmniej spokój i prywatność.

fot. wikipedia.com

Boże Narodzenie – fresk namalowany ok. 1305 roku przez Angiola di Bondone bardziej znanego jako Giotto, dla Kaplicy Scrovegnich w Padwie

Wiele osób zadaje sobie dziś pytanie: czy Jezus urodził się w grocie, czy w stajence? Tradycja chrześcijańska wymienia oba miejsca. W okolicach Betlejem nie brakuje bowiem jaskiń, które przez wieki służyły miejscowym pasterzom jako stajnie. Do pieczar tych zapędzano owce, ponieważ latem było w nich chłodno, a zimą ciepło. Grota, w której miał się urodzić Jezus, była podłużna. W jej głębi znajdowała się wydrążona w ścianie niecka, która służyła jako kamienny żłób dla zwierząt. To właśnie mógł być wspomniany przez św. Łukasza ewangelistę żłóbek, do którego Maryja położyła powite niemowlę. Tak więc podania o grocie i o stajence wcale się nie wykluczają. Tam doszło do wydarzenia, które zmieniło losy świata, a które świętujemy co roku 25 grudnia.

Grzegorz Górny

Tekst opublikowano w tygodniku Sieci, nr. 51-52/2018

PRZECIWKO NAM STAWALI WSZYSCY MEDIALNI MOCARZE

Chuck Konzelman i Cary Solomon to scenariuszowo-reżyserski tandem stojący za głośnym filmem „Nieplanowane". Od letniej premiery w Stanach Zjednoczonych nieustannie wywołuje on silne emocje wszędzie tam, gdzie organizowane są jego pokazy. Przypomnijmy, film jest ekranizacją książki o tym samym tytule, której główną bohaterką jest prawdziwa postać – Abby Johnson – była dyrektor jednej z klinik Planned Parenthood. Gdy zobaczyła na USG uśmiercanie dziecka metodą próżniową w trakcie zabiegu aborcyjnego, uświadomiła sobie zło, w którym brała udział. Dzisiaj Abby jest jedną z liderek ruchu pro-life w USA.

PRO-LIFE

Z wielką uwagą śledziliśmy waszą walkę, aby film „Nieplanowane" trafił do publiczności. Bitwa z całą maszynerią zaprogramowaną i działającą przeciwko wam nie była łatwa. To już wiemy. Ale jednak się udało...

Chuck Konzelman: Ta machina nawet kiedy udaje, że nas ignoruje, walczy przeciwko nam. Nie mogliśmy wykupić czasu reklamowego w większości telewizyjnych stacji kablowych w kraju. Przeciwko nam były media społecznościowe, Google określił nasz film jako propagandowy już w pierwszym tygodniu pokazów, a w tym samym czasie Twitter zlikwidował nasz profil. Robiono absolutnie wszystko, aby utrudnić nam pracę. Represje były tak wielkie, że byliśmy zmuszeni złożyć zeznania przed Senacką Komisją Sprawiedliwości, oskarżając wielkie firmy technologiczne o dyskryminację konserwatywnych poglądów.

Cary Solomon: W Białym Domu wzięliśmy udział w szczycie na temat tego jak Facebook, Twitter i Google dyskryminują konserwatystów oraz ich przekonania.

Ch.K.: Mimo to film w końcu trafił do kin, chociaż w każdym państwie przerabialiśmy ten sam represyjny scenariusz.

W Kanadzie podobno było najcięższej?

C.S.: To prawda. Doszło do tego, że widzowie zorganizowali kampanię, w której domagali się pokazu „Nieplanowanych" w kinach pod groźbą bojkotu innych filmów. Strach przed bojkotem, na który dyrekcje kin nie mogły sobie pozwolić, spowodował, że kina jedno po drugim godziły się na pokaz. Kina pękały w szwach, ale mimo to, choć mieliśmy świetną frekwencję, po tygodniu film został zdjęty.

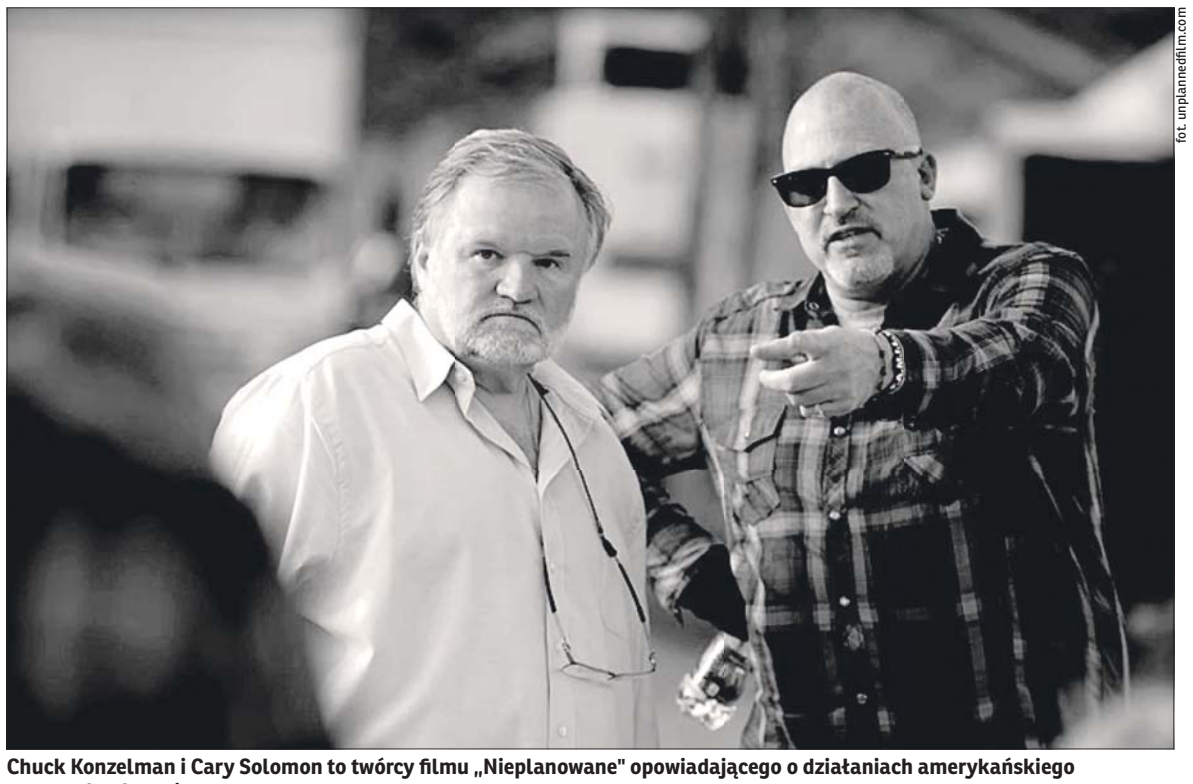

fot. unplannedfilm.com

Chuck Konzelman i Cary Solomon to twórcy filmu „Nieplanowane" opowiadającego o działaniach amerykańskiego przemysłu aborcyjnego

Jak się bronić przeciwko takiemu oporowi?

C.S.: Jeśli Bóg jest z tobą, choć bitwa nie przebiega zawsze tak, jak byś się tego spodziewał, ostateczne zwycięstwo jest pewne. Gdziekolwiek pojawialiśmy się z tym filmem, czekała nas walka, ale Bóg zawsze interweniował. Przeciwko nam stawały wszystkie fanatyczne lewicowe stowarzyszenia, władze, medialni mocarze, jak Google czy Twitter.

Ch.K.: Wiadomo, że większość studiów filmowych w USA realizuje lewicowo-liberalne programy, ale nie biorą w tym udziału kina. W Europie natomiast właściciele kin bronią lewicowego myślenia. Okazało się, że w Polsce na tydzień przed premierą nikt nie chciał pokazywać „Nieplanowanych". Ale w bardzo krótkim czasie wszystko się zmieniło. To sytuacja, którą spotykamy wszędzie. Na początku media ignorują film, a kina nie chcą go prezentować. Chwilę później kilka kin decyduje się na pokaz, a za nimi zgłaszają się kolejne. Następnie media rozpoczynają walkę przeciwko filmowi. Na ironię okazało się, że lewicowy przekaz stał się naszym największym sojusznikiem w reklamowaniu filmu. W państwach, w których nie mieliśmy wystarczająco dużo środków na promocję, negatywne teksty w mediach okazały się najlepszą reklamą. W Kanadzie na przykład szefowa biura premiera Justina Trudeau przez cały tydzień na Twitterze obrzucała film błotem, pisząc, że za pokazy w Kanadzie odpowiadają konserwatyści. Miałem ochotę wysłać jej bukiet róż. W żaden sposób nie zdołalibyśmy przyciągnąć takiej publiczności w tym kraju, bo nie mieliśmy na to pieniędzy.

Kim są ci, którym przeszkadza film „Nieplanowane"?

C.S.: Musimy zacząć od kwestii duchowej. Szatan lubi zabijać dzieci, ponieważ wie, jak bardzo Bóg je kocha. Dochodzi do tego czynnik finansowy, czyli miliony dolarów, które zarabia się na zabijaniu dzieci.

Ch.K.: W USA biznes aborcyjny jest sprywatyzowany. Działają tam kliniki, które żyją tylko z tego. Największą firmą zarabiającą na zabijaniu dzieci jest Planned Parenthood (PP), która w innych państwach ukrywa się także pod innymi nazwami. Każdego roku codziennie otrzymuje od państwa 1,5 mld dol. Rzecz więc dotyczy ogromnych pieniędzy, które wiążą firmę ze strukturami politycznymi. 10 proc. z tej puli jest przekazywane na lobbowanie podczas wyborów na rzecz tych senatorów i kandydatów na prezydenta, którzy wspierają ich proceder, oraz na niszczenie ich przeciwników. Bycie politykiem pro-life w USA jest bardzo niebezpieczne.

C.S.: To wielka maszyna nakręcająca wielkie pieniądze. A podstawą tej lewicowej ideologii jest komunizm zmierzający do zniszczenia rodziny. Środek jest prosty. To aborcja. Celem jest zmniejszenie liczby mieszkańców, ponieważ jedną z podstawowych idei lewicowo-liberalnej ideologii jest kontrola populacji. Dlatego też w Afryce i Ameryce Południowej promuje się aborcję i sterylizuje ludzi. Te organizacje są opętane śmiercią, tak jak szatan jest nią opętany. Ich agendy tam działające liczą tylko pieniądze.

A przemysł rozrywkowy? Skąd ta ideologiczna homogeniczność Hollywood?

Ch.K.: Hollywood jest odpowiedzialne za wspieranie maszyny do produkcji pieniędzy. Planned Parenthood ma swoją osobę, która reprezentuje interesy tej organizacji w przemyśle filmowym. To Caren Spruch, odpowiada w PP za przemysł rozrywkowy. Ma za zadanie lobbować między dyrektorami, aktorami i agencjami na rzecz proaborcyjnych programów, tak aby pojawiały się

fot. unplannedfilm.com

w filmach. To sposób pracy identyczny z tym, jaki w ministerstwie propagandy realizowali naziści.

C.S.: Ideologiczna jednorodność Hollywood wynika także z tego, że aktorzy stanowią specyficzną grupę artystów. Nie żyją w prawdziwym świecie, ale w swoich rolach. Ludzie ich kochają, szanują, a oni chcą, aby to trwało. Lewica żeruje na tej potrzebie i pierze im mózgi swoją ideologią. Artyści są zmanipulowani i mówią, że „aborcja jest dobra" itd., ale nie są świadomi tego, co mówią. To rodzaj błędnej moralności, która dominuje w Hollywood, jeśli zdecydujesz się jej przeciwstawić, zostaniesz ukarany. My należymy do tej grupy. Nigdy nie będziemy z nimi pracować.

To, co podoba mi się w filmie, to unikanie czarno-białych bohaterów...

C.S.: Problem w tym, że ludzie piszą o filmie, nie oglądając go. Mieliśmy wiele rozmów z lewicowymi mediami, podczas których stawiano mi najróżniejsze pytania, ale filmu nikt z nich nie oglądał. Jak możesz mieć zdanie o obrazie, którego nie widziałeś? Krytycy oceniali film, nie oglądając go. Myślę, że nie zrobili tego, ponieważ bali się, że jeśli to zrobią, prawda zmusi ich do zmiany myślenia. Dzięki postępowi technologicznemu dziś możemy zobaczyć dziecko w łonie matki i widzimy tam człowieka. Nie ma więcej oszustwa. Bóg dał nam środki, które zapobiegają okłamywaniu ludzi. Ale lewica nadal kłamie.

Na ile udało wam się dotrzeć z filmem do ludzi z drugiej strony barykady w sporze o aborcję?

C.S.: Niestety niewielka grupa gotowa jest słuchać. Ci na lewicy wypowiadają się jak naziści. Są pewni siebie, nie dyskutują między sobą, maszerują do przodu. My, z prawej strony, działamy inaczej. Lewica przejmuje politykę, religię i biznes, tworząc z nich swoją ideologię. Prawica wszystko rozdziela. George Soros płaci miliony dolarów organizacjom na całym świecie, aby kontrolowały populację i realizowały swoje programy. Gdzie jest nasz Soros? Pozwalamy lewicy, aby niszczyła świat. Myślę, że naszym sukcesem jest już to, że udało nam się nagrać i pokazać ten film. To obraz, który na nowo wzmocnił prawdę moralną o aborcji. Ludzie nie rozmyślają w kategoriach dobra i zła, ale ten film na nowo ustawił moralne prawa. Kobiety, które dopuszczają się aborcji, nie są świadome, w jak wielkim złu uczestniczą. Nasz film mowi im: źle robisz. Ale też na nowo stawia akcent na wartościach, które są na tyle mocne, aby uformować poglądy opinii publicznej.

Można powiedzieć, że film wpływa na serca, ale czy ma na tyle siły, aby zmienić politykę?

Ch.K.: Działamy także na tym polu. Niedawno film miał ogromny wpływ na odrzucenie legalizacji aborcji w jednym z państw.

Jakim?

Ch.K.: Na Jamajce. Parlament tego kraju miał w tym miesiącu głosować o możliwości legalizacji aborcji. Nasz producent z pomocą kilku katolickich księży tego kraju zorganizował projekcję filmu dla członków parlamentu i dzięki temu legalizacja aborcji poniosła klęskę. Stan Georgia w USA wprowadził prawo o zakazie aborcji od momentu rozpoczęcia bicia serca dziecka. Mamy informacje, że nasz film miał ogromny wpływ na wprowadzenie tego zapisu. Gubernator Georgii Brian Kemp zaprosił naszą aktorkę Ashley Bratcher, aby stanęła obok niego podczas podpisywania tego dokumentu.

Czyli, oprócz przemiany serc, potrzebne są także zmiany w prawie, aby walka przeciwko aborcji była skuteczna?

C.S.: Potrzebne jest i jedno, i drugie.

Ch.K.: Nieżyjący już sędzia Sądu Najwyższego Anthony Scalia powiedział kiedyś naszemu przyjacielowi: „Decyzje zapadają w Hollywood, do nas przychodzą tylko po to, abyśmy je mogli zatwierdzić". To było dla nas ogromne odkrycie. Kilka tygodni temu wysłaliśmy film wszystkim aktywnym i już niepracującym sędziom Sądu Najwyższego. Chcemy w ten sposób wpłynąć na procedury prawnicze, i to wszędzie tam, gdzie film jest pokazywany.

Podejrzewam, że wiecie, iż film w Polsce odniósł niebywały sukces. Premiera odbyła się w 170 kinach.

Ch.K.: Tak? Nie wiedzieliśmy, że aż w tak wielu. Kilka tygodni jesteśmy w podróży po Europie i docierają do nas skrawki informacji o tym, co się dzieje w Polsce. To wspaniała wiadomość. Myślę, że modlił się za nas Jan Paweł II.

C.S.: Mieliśmy nadzieję, że film będzie miał dobre wyniki w katolickim kraju, jakim przecież jest Polska. Jeśli sukces filmowy wpłynie na uratowanie życia chociaż jednego dziecka, to naprawdę wielka rzecz. A nasz film ratuje o wiele więcej dzieci.

Ch.K.: Naszym celem jest uratować milion dzieci w środkowej i wschodniej Europie. W tej części kontynentu, który znajdował się pod sowieckim wpływem, liczba aborcji jest wciąż bardzo wielka. Z drugiej jednak strony mamy wrażenie, że ludzie w tym regionie wciąż są jeszcze otwarci na to, co mówi do nich Kościół, czy to katolicki, czy prawosławny. Ludzie tutaj mają większy kontakt ze swoimi duszami, dlatego uważam, że rozpoczęcie dyskusji na temat aborcji będzie mieć tu lepszy efekt w porównaniu z innymi krajami świata. Łatwiej będzie otworzyć ludziom oczy, zmienić ich myślenie, do którego doszli sami lub które zostało im narzucone.

Oczywiście liberalne media w Polsce powitały film, oskarżając go o antyaborcyjną propagandę, w której pojawiły się kłamstwa...

C.S.: A czego można od nich oczekiwać, że zaproszą widzów do jego oglądania? Oczywiście, że powiedzą, iż to kłamstwo.

Ch.K.: Mówimy o przemyśle, który zabija ludzi dla pieniędzy i który nigdy nie przyzna się do tego, że to robi. Media w USA i Kanadzie próbują dyskredytować Abby Johnson i wszystkie cytują jeden artykuł z magazynu „Texas Monthly". Nie chciałbym nikogo obrażać, ale ten magazyn znany jest z tego, że reklamuje znane restauracje...

W Polsce pojawiło się ostatnio kilka tekstów, które podały w wątpliwość scenę, na której Abby widzi na USG aborcję. Twierdzą, że metodą próżniową nie wykonuje się aborcji w 13. tygodniu ciąży, jak to jest pokazane w filmie.

C.S.: To nieprawda. Abby prowadziła tę klinikę i cała scena została sfilmowana według jej wspomnień. Lekarz pojawiający się na ekranie jest prawdziwym lekarzem, który w przeszłości dokonywał aborcji. Wszystko, co się dzieje w tej scenie, jest nagrane zgodnie z ich wskazówkami. Lekarz w międzyczasie stanął po stronie życia i powiedział, że scenografia doskonale odzwierciedla rzeczywistość.

C.hK.: Kiedy pojawił się na planie, wiedzieliśmy, że przygotowaliśmy scenografię tak, jak trzeba. On sam ubrany w lekarski uniform, z maską na twarzy, usiadł na stołku, ułożył narzędzia. Wszystko było autentyczne w każdym szczególe.

Słyszeliśmy, że w USA został ukarany David Daleiden, który opublikował film udowadniający, że Planned Parenthood handluje częściami ciał dzieci zabitych w aborcji.

C.S.: To prawda. Człowiek ten w nagraniu ukrytą kamerą udowodnił, że PP sprzedaje części abortowanych dzieci.

Ch.K.: Dzieci jeszcze żyją, kiedy wyjmowane są z nich wciąż bijące serca. Chciałbym, aby wasi czytelnicy zatrzymali się na chwilę i pomyśleli o tym. Wyjmują serca, jakby podczas jakiegoś ofiarniczego obrzędu.

C.S.: Chcą zamknąć go w więzieniu, a Planned Parenthood nie jest o nic oskarżone. To jest absolutnie zastraszające. Człowiek jest bohaterem, a znalazł się w sytuacji, kiedy musi zapłacić PP 2,2 mln dol. Ta decyzja to czysta polityka, a sędzia, jak sądzę, został skorumpowany.

Ch.K.: Lewica wykorzystuje sądownictwo i manipuluje nim, aby walczyć z konserwatystami. Prawa nie są przestrzegane i dyskryminują prawicę, ponieważ lewica chce ją zniszczyć.

C.S.: Media popierają wszystko, czego chcą lewicowi aktywiści, absolutnie wszystko. Od homoseksualnych małżeństw, przez aborcję, po eutanazję... Grzech dla nich nie istnieje. I szerzą to po całym świecie.

Ch.K.: To wszystko stało się możliwe, ponieważ amerykańskie media przestały spełniać swoją funkcję. Wcześniej relacja sił polegała na tym, że kiedy miałeś władzę, miałeś naród, media były swego rodzaju sędzią w tych politycznych sporach. To już nie działa w ten sposób. Dzisiaj media są aparatem lewicowej propagandy. Chcą zniszczyć wszystko, co ma w sobie element tradycyjnych i konserwatywnych wartości.

Polski magazyn dla kobiet – „Wysokie Obcasy" – pisze, że „aborcja jest bezpieczniejsza od porodu".

C.S.: Ale czego oczekujemy? Jak często słyszeliśmy od jakiegoś mordercy, że przyznaje się do swojej zbrodni? Napisać, że aborcja jest pewniejsza od porodu, to głupota. Klasyczna osoba broniąca aborcji nie wie, czym ona jest naprawdę. Ryzyko jest ogromne. Wiele kobiet umiera.

Ch.K.: Dzisiaj w USA pojawiła się nowa epidemia – uzależnienie od antydepresantów. Moja przyjaciółka, ktora jest psychologiem, powiedziała, że większość jej pacjentek, które korzystają z tych leków, cierpi na syndrom poaborcyjny. O tej krzywdzie kobiet również się milczy. Dlaczego?

Przeciwko nam były media społecznościowe, Google określił nasz film jako propagandowy już w pierwszym tygodniu pokazów, a w tym samym czasie Twitter zlikwidował nasz profil. Robiono absolutnie wszystko, aby utrudnić nam pracę.

fot. unplannedfilm.com

Abby Johnson mówi wprost: aborcja jest straszna, aborcja to morderstwo

fot. unplannedfilm.com

PAŃSTWOWYMI FIRMAMI MUSZĄ ZARZĄDZAĆ PROFESJONALIŚCI

Nie jest moją intencją masowa wymiana szefów spółek skarbu państwa. Wiem, że była budowana w mediach narracja, że stanę na czele resortu, którego głównym zadaniem będzie wymiana prezesów. Żadnej rewolucji personalnej nie przewiduję. Nie wykluczam jednak, że zmiany w najważniejszych spółkach nastąpią – mówi wicepremier, minister aktywów państwowych i poseł PiS z naszego regionu Jacek Sasin.

POLSKA

fot. Andrzej Wiktor

Wicepremier Jacek Sasin ma jasne zadanie: sprawić, aby spółki skarbu państwa jeszcze bardziej przyczyniały się do rozwoju Polski

Ma pan w gabinecie, obok polskiej, flagę Unii Europejskiej. Marszałek Tomasz Grodzki zaprosił kamery na wniesienie flagi UE do holu Senatu. Ta już tu była?

Jacek Sasin: Przejąłem ten gabinet po pani premier Beacie Szydło. Ta flaga już tu była. Polska jest członkiem Unii Europejskiej i uważam, że to dobrze. Flaga Unii powinna tutaj być. Marszałek Grodzki zachował się tak, jakby przejął Senat po okupantach. Został wybrany w wyniku normalnych, demokratycznych procedur. Mógł to zrobić, odnosząc się z szacunkiem do swojego poprzednika. To rzekome przywracanie flag Unii w Senacie, kiedy nikt wcześniej ich nie wyprowadzał, miało nadać zupełnie kłamliwy przekaz. Zresztą to jest gabinet z historią. To miejsce do mnie przemawia, jestem historykiem (...).

Będzie pan teraz najbogatszym człowiekiem w kraju. Majątek spółek skarbu państwa, którym będzie pan zarządzał, szacowany jest na 100 mld zł.

– To przede wszystkim ogromna odpowiedzialność, bo to zarządzanie majątkiem państwa, który jest w dalszym ciągu pokaźny. Pomimo tego, że przez wiele lat po 1989 r. ten majątek był wyprzedawany. Często nawet, nie boję się tego słowa, rozkradany. Szczególnie w tym pierwszym okresie transformacji, gdzie bardzo wiele firm zostało właściwie za bezcen oddanych. I to przede wszystkim zagranicznym koncernom, które traktowały Polskę jako dobry rynek zbytu dla swoich produktów. Kupowały polskie firmy tylko po to, żeby je zniszczyć, usunąć konkurencję, a nie po to, by zmodernizować i rozwinąć.

„W dalszym ciągu pokaźny", czyli są takie obawy, że ten majątek może ulec pomniejszeniu? Możliwy jest powrót do prywatyzacji?

– Nie ma mowy, abyśmy prowadzili taką politykę, jaką znamy z przeszłości. Przeciwnie, wyznajemy zasadę, iż wyborcy uznali, że mamy kontynuować wzmacnianie majątku państwowego, które prowadziliśmy przez ostatnie cztery lata. Będziemy się też starali odzyskiwać spółki, które są ważne z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa jako państwa. Także bezpieczeństwa gospodarczego. To dlatego ponieśliśmy duży wysiłek odkupienia od włoskiego UniCredit Banku Pekao SA. Zdiagnozowaliśmy, że jest problemem dla Polski to, że zdecydowana większość sektora bankowego znajduje się w rękach zagranicznych. Mniej więcej w stosunku 60:40, z czego 60 proc. to majątek zagraniczny, 40 proc. krajowy. Dzięki tej transakcji odwróciliśmy tę proporcję. Chcemy pomnażać nasz majątek, a nie sprzedawać (...).

Według raportu OECD tylko Francja ma więcej majątku państwowego. My jesteśmy na drugim miejscu.

– To jest kwestia tego, czy państwo powinno mieć instrumenty do tego, aby być graczem na rynku gospodarczym. My uważamy, że tak.

Prof. Leszek Balcerowicz powiedziałby, że to jest nacjonalizacja majątku.

– To nie jest nacjonalizacja, bo my nikomu nic nie zabieramy. Nacjonalizacja źle się kojarzy z czasami komunistycznymi, kiedy państwo przejmowało majątek prywatny. My nie walczymy z prywatnym biznesem. Wspieramy i uruchamiamy mechanizmy podatkowe, prawne do tego, żeby ten biznes się rozwijał. Tam, gdzie państwo ma swoją władzę w gospodarce, swoje udziały w firmach, staramy się to wykorzystywać. Nie tylko w celu biznesowym, ważnym dla danej firmy, lecz także po to, by przyspieszać rozwój Polski. A to się będzie przekładało na poziom życia Polaków. Szybki rozwój zapewniają spółki skarbu państwa, bo mają warunki do tego, żeby potężnie inwestować. A to dlatego, że wypracowały przez ostatnie cztery lata ogromne zyski. Ogromnie zyskały również te firmy, które balansowały na granicy upadłości za rządów naszych poprzedników. Przykładowo, były premier Donald Tusk rozważał prywatyzację PLL LOT SA, natomiast za naszych rządów spółka otworzyła wiele nowych połączeń międzykontynentalnych, w tym do Miami, Tokio czy Singapuru. Systematycznie zwiększa się liczba pasażerów, która planowo ma przebić 10 mln w 2019 r. To ta ekspansja pozwoliła dwukrotnie w ostatnich latach uzyskać przez LOT tytuł Najlepszej Linii w Europie Wschodniej. Warto również zwrócić uwagę na Grupę Orlen, która mocno poprawiła swoje wyniki finansowe i dzisiaj rzeczywiście ma znaczące środki pozwalające na inwestycje w obszarze paliwowym czy energetycznym. Przez osiem lat rządów PO i PSL zysk PKN Orlen wyniósł jedynie 2,9 mld zł, a tylko przez trzy i pół roku za rządów PiS było to ok. 21 mld zł.

Po ogłoszeniu decyzji o powołaniu kierowanego przez pana ministerstwa padały zapewnienia, że państwo nie będzie sprzedawało swoich sreber rodowych. To piękne określenie.

– To taka przenośnia, natomiast nasza nazwa nie jest tylko techniczna, ona jest również po to, by podkreślać profil resortu. Nie chcieliśmy nawiązywać do nazwy „skarb państwa", bo ona rzeczywiście mocno się zrosła z poprzednim modelem zarządzania spółkami. Chcieliśmy podkreślić wprowadzenie nadzoru właścicielskiego. Podkreślić nową jakość. Przyglądaliśmy się też europejskim instytucjom, gdzie tego typu ministerstwa czy agencje rządowe istnieją. I wydawało się, że określenie „aktywa państwowe" jest dobrym terminem. Ono pokazuje, że państwo rzeczywiście dysponuje swoimi aktywami. Przygotowaliśmy też nazwę, która mówiła o zasobach państwowych, ale zasoby państwowe to jednak jest znacznie szerszy zakres, bo to są też zasoby naturalne, jak lasy, wody i ludzie. Takich ambicji ani ja, ani ci, którzy te decyzje polityczne podejmowali, nie mieliśmy. Działalność tego resortu będzie się ograniczać do działania w sferze podmiotów gospodarczych (...).

To ile z ponad 300 spółek przypadnie panu we władanie?

– 99 proc. spółek przejdzie do MAP. Z dopuszczanych wyjątków będzie chociażby obszar gospodarki morskiej, który zostanie przy panu ministrze Marku Gróbarczyku. Kiedy cztery lata temu tworzyło się to Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, już wtedy podjęto decyzję, że w dziale administracji tego ministerstwa jest zapisany również nadzór właścicielski nad przedsiębiorstwami z tego zakresu. Ale mimo to przemysł stoczniowy był nadzorowany przez rożne podmioty: Ministerstwo Obrony Narodowej i Agencję Rozwoju Przemysłu. Teraz będzie dobry moment, żeby rzeczywiście te rozproszone zarządzanie polskimi stoczniami, a często tym, co z nich zostało, trafiło do ministra gospodarki morskiej. To pozwoli skuteczniej odbudowywać tę gałąź przemysłu zniszczoną za rządów Donalda Tuska.

Spółki energetyczne, po likwidacji Ministerstwa Energii i odwołaniu Krzysztofa Tchórzewskiego, przechodzą jednak w pańskie kompetencje. Pan będzie decydował także o cenach prądu. Ministerstwo Klimatu nie będzie się tym zajmowało. Dlaczego?

– Ministerstwo Energii łączyło kilka rożnych funkcji: politykę energetyczną państwa włącznie z transformacją energetyczną i nadzór nad spółkami energetycznymi. Jesteśmy w UE i są pewne przyjęte przez rządy naszych poprzedników zobowiązania klimatyczne. To powoduje, że polityka energetyczna jest dziś trudna. Nasza energetyka oparta jest na węglu i długo tak jeszcze pozostanie. Opłaty emisyjne powodują z kolei, że cena energii obiektywnie wzrasta. Ogromną rolę odegrał minister energii, który tę politykę umiejętnie prowadził i uniknął podwyżek. Do obowiązków tego resortu należało też zarządzanie złożami, czyli górnictwo, które jest ważną częścią polskiej gospodarki. Teraz zapadła decyzja, że taki rozdział obu ministerstw będzie najbardziej optymalny w świetle stojących przed nami nowych wyzwań. Dlatego powstało Ministerstwo Klimatu, które będzie działało w sferze kształtowania polityki klimatycznej. Można powiedzieć, że to będzie ministerstwo energii i klimatu, bo te dwie sprawy są z sobą nierozłącznie związane. W MAP pozostanie część gospodarująca złożami, nie

tylko węgla kamiennego, lecz również gazu, miedzi, siarki i innych, oraz nadzór właścicielski. Nie tylko nad energetyką, lecz właśnie nad całością spółek skarbu państwa.

Spółki energetyczne sporo zainwestowały, choćby w budowę nowego bloku elektrowni w Ostrołęce. Inwestycja budzi kontrowersje. Będzie audyt? Fuzje? Zamknięcia?

– Audyt jest konieczny wtedy, kiedy następuje nowe otwarcie. A my mówimy o kontynuacji nadzoru, który był stosowany również przez ministrów tego rządu. Ufam rządom Prawa i Sprawiedliwości. Nie mam też sygnałów, by w spółkach były nieprawidłowości. Oczywiście zawsze można oceniać prawidłowość pewnych decyzji podejmowanych przez poszczególne spółki, ale to są podmioty gospodarcze, które mają prawo do tego, żeby samodzielnie decydować o swojej działalności.

Minister ma możliwość wpływania na decyzje spółek poprzez swoich przedstawicieli – chociażby w radzie nadzorczej. Wpływa także na to, jak wyglądają zarządy.

– W żadnym wypadku nie mam zamiaru z tych kompetencji rezygnować. I zamierzam stosować je tam, gdzie stwierdzę, że zarządzanie nie jest tak efektywne, jak być powinno.

Wymieni pan zarządy spółek?

– Nie jest moją intencją masowa wymiana szefów spółek. Wiem, że była budowana w mediach narracja, że stanę na czele resortu, którego głównym zadaniem będzie wymiana prezesów. Żadnej rewolucji personalnej nie przewiduję. Nie wykluczam jednak, że zmiany w najważniejszych spółkach nastąpią, jednak w tym momencie nie mogę zapowiedzieć, jakie to będą zmiany.

Mówiło się także, że będzie pan pilnował wpływów poszczególnych frakcji Zjednoczonej Prawicy w spółkach. Do dymisji podał się już Michał Krupiński, prezes Pekao SA. To umniejszy wpływy Zbigniewa Ziobry? Czy to ma przełożenie na funkcjonowanie spółek?

– W żadnym wypadku odejścia prezesa Krupińskiego nie należy traktować jako odbierania komukolwiek wpływów. To była jego suwerenna decyzja. Pani pytanie jest dowodem na emocje, jakie budzą zmiany w zarządach najważniejszych spółek. To naturalne, ponieważ mamy za sobą już 30 lat doświadczeń. Obecnie standardy zarządzania są nieporównywalnie wyższe. W ciągu czterech lat udało nam się poprawić to, co zastaliśmy. I nie chodzi tu o to, by jedne wpływy ograniczać, a inne zwiększać. Państwowymi firmami muszą zarządzać profesjonaliści, natomiast nie da się tu całkiem uniknąć polityki. Ministerstwo jest częścią rządu. Nie jest to urząd apolityczny kierowany przez urzędników. Także Ministerstwo Aktywów Państwowych jest kierowane przez polityków i mogę dzisiaj powiedzieć, po podpisaniu umowy koalicyjnej Zjednoczonej Prawicy, że jej elementem są wiceministrowie mojego resortu. Będą reprezentować pozostałe partie, Solidarną Polskę i Porozumienie Jarosława Gowina. Jestem pewien, że stworzymy dobrą ekipę współpracującą przy realizacji jednego celu – inwestowania w rozwój Polski.

W tym kontekście jest mowa także o Centralnym Porcie Komunikacyjnym. Teraz spółka przejdzie w pańskie ręce. Jest nowy pełnomocnik rządu ds. CPK Marcin Horała. Prace przyspieszą?

– CPK będzie w moim ministerstwie. Pełnomocnik rządu Marcin Horała jest przypisany do Ministerstwa Infrastruktury i to na tym resorcie będzie spoczywał obowiązek przyspieszenia tych działań. Nie chcę przez to mówić, że to, co dotychczas się działo, nie miało tego oczekiwanego dynamizmu. Zdaję sobie sprawę, że ta inwestycja wymaga ogromnego przygotowania. Działań niewidocznych dla opinii publicznej, bo nikt tam jeszcze nie wbił łopaty w ziemię. Trzeba stworzyć dokumentację, uzyskać pozwolenia, a także akceptację społeczną, bo w warunkach państwa demokratycznego to konieczne. I dobrze. Za cztery lata ten projekt nie będzie już tylko w obszarze działań niewidocznych. To jest cywilizacyjna inwestycja powodująca, że Polska stanie się potężnym graczem.

Warto zwrócić uwagę na Grupę Orlen, która mocno poprawiła swoje wyniki finansowe i dzisiaj rzeczywiście ma znaczące środki pozwalające na inwestycje w obszarze paliwowym czy energetycznym. Przez osiem lat rządów PO i PSL zysk PKN Orlen wyniósł jedynie 2,9 mld zł, a tylko przez trzy i pół roku za rządów PiS było to ok. 21 mld zł.

ROZMAWIAŁA EDYTA HOŁDYŃSKA

Wywiad opublikowany w tygodniku Sieci, nr 50/2019

SKOMENTUJ NA NASZYM PROFILU

AGD

NAPRAWA telewizorów i monitorów, Serwis Elektroniki RTV, ul. Księcia Witolda 19/3 (obok Lidla) Biała Podlaska. Tel. 83 342 32 32, 504 035 771

BUDOWLANE

SPROWADZAMY PUSTAKI SUPOREX, BETON KOMÓRKOWY BEZPOŚREDNIO Z FABRYKI, CENY MOCNO HURTOWE, TRANSPORT GRATIS, www.mekbud.pl Tel. 795-400-522

MOTORYZACJA

OPEL astra 1,6 selection 8V 2001 r., benzyna, zielony, OC – kwiecień, badania – wrzesień, serwisowany na bieżąco. Tel. 694820401

KUPIĘ auta z czasów PRL i części do nich. Tel. 537660770

NIERUCHOMOŚĆ SPRZEDAM

SPRZEDAM kawalerkę w Międzyrzecu Podlaskim. Tel. 504381107

RÓŻNE

ODSZKODOWANIA dla poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych, rolnictwie, pracy. Rozliczenie po wygranej sprawie. Zadzwoń! Pomożemy! Tel. 601309302

POŻYCZKA pozabankowa do 1000 zł w 15 minut. Minimum formalności. Akceptujemy każde źródło dochodu. Bez sprawdzania w BIK. Biała Podlaska Tel. 795502191

SPRZEDAM tanio drewno opalowe – brzoza, sosna w Międzyrzecu Podlaskim. Tel. 535669899

ROLNICZE

SKUP zboża paszowego i konsumpcyjnego, kukurydzy, grochu, łubinu, wymagane min. 20t. Tel. 504082106

KUPIĘ silnik S-231 obojętny stan, pług 4 rotacyjna siewnik zachodni 2-3 m szer. Tel 517962875 lub SMS

KUPIĘ wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze, dobre, uszkodzone, spalone, bez papierów. Ładowarki, przyczepy, prasy, beczkowozy, agregaty i inne. Tel. 693888308

INSTRUKCJA DODAWANIA OGŁOSZEŃ:

Aby dodać ogłoszenie należy nadać wiadomość SMS na numer 73601 – koszt sms-a 3,69zł (3 złote + 23 procent VAT) za 160 znaków.
Wiadomość musi zostać napisaną w języku polskim bez polskich znaków diakrytycznych wg. wzoru:

tpo.kod rubryki.tekst ogłoszenia.numer telefonu

Kody rubryk:
tpo.a.x.y gdzie „a" oznacza rubrykę: AGD
tpo.b.x.y gdzie „b" oznacza rubrykę: BUDOWLANE
tpo.k.x.y gdzie „k" oznacza rubrykę: KSIĄŻKI
tpo.ma.x.y gdzie „ma" oznacza rubrykę: MATRYMONIALNE
tpo.me.x.y gdzie „me" oznacza rubrykę: MEBLE
tpo.mo.x.y gdzie „mo" oznacza rubrykę: MOTORYZACJA
tpo.n.x.y gdzie „n" oznacza rubrykę: NAUKA
tpo.nk.x.y gdzie „nk" oznacza rubrykę: NIERUCHOMOŚCI KUPIĘ
tpo.nw.x.y gdzie „nw" oznacza rubrykę: NIERUCHOMOŚCI WYNAJMĘ
tpo.ns.x.y gdzie „ns" oznacza rubrykę: NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM
tpo.op.x.y gdzie „op" oznacza rubrykę: ODDAM-PRZYJMĘ
tpo.o.x.y gdzie „o" oznacza rubrykę: ODZIEŻ
tpo.pp.x.y gdzie „pp" oznacza rubrykę: PRACA PODEJMĘ
tpo.pz.x.y gdzie „pz" oznacza rubrykę: PRACA ZATRUDNIĘ
tpo.rl.x.y gdzie „rl" oznacza rubrykę: ROLNICZE
tpo.rz.x.y gdzie „rz" oznacza rubrykę: RÓŻNE
tpo.u.x.y gdzie „u" oznacza rubrykę: USŁUGI
tpo.zd.x.y gdzie „zd" oznacza rubrykę: ZDROWIE
tpo.zw.x.y gdzie „zw" oznacza rubrykę: ZWIERZĘTA

gdzie (po kropce) w miejsce „x" należy wpisać treść Ogłoszenia, a w miejsce „y" należy wpisać numer telefonu osoby wysyłającej Ogłoszenie – przykład treści sms ogłoszenie sprzedaży auta w rubryce MOTORYZACJA:

tpo.mo.sprzedam audi a4 2001r 19tdi srebrny 19000 zl. Tel.555444333

SKUTECZNA REKLAMA
w Tygodniku Podlaskim (10 tysięcy nakładu)
tel. 695 353 321
reklama@tygodnikpodlaski.pl

kasastefczyka.pl
801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Przykład reprezentatywny z dnia 1.04.2018 r. dla Pożyczki Zaratka: Całkowita kwota kredytu wynosi 1000,00 zł. Zmienna roczna stopa oprocentowania dla całkowitej kwoty kredytu wraz z kredytowanymi kosztami (prowizją 0 zł) wynosi 9%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO): 9,38%. Czas obowiązywania umowy – 48 miesięcy, 47 miesięcznych rat równych: 24,89 zł oraz ostatnia, 48. rata: 24,93 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 1194,76 zł, w tym odsetki: 194,76 zł.

Pożyczka Zaratka dostępna wyłącznie w kwotach 1000 zł, 2000 zł, 3000 zł lub 4000 zł, dla Klientów nieposiadających pożyczek lub kredytów w Kasie w okresie co najmniej 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.